

To ekonomia stała się mała

Autor: **Peter G. Klein**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Bartosz Kargul**

Artykuł z 2014 roku.

Joe Gillis: Norma Desmond! Grała Pani w niemych filmach. I kiedyś była Pani wielką aktorką!

Norma Desmond: *Jestem* wielka. To *filmy* stały się małe. — [*Bulwar Zachodzącego Słońca \(1950\)*](#)

Ekonomista [John List](#) z Uniwersytetu w Chicago wygłosił przemówienie wprowadzające na dorocznym spotkaniu członków Southern Economic Association (2014). Wśród ekonomistów List jest pionierem w dziedzinie ekonomii eksperymentalnej czy randomizowanych badań z grupą kontrolną. W prelekcji podsumował niektóre z ostatnio przeprowadzonych przez niego badań oraz podzielił się swoimi przemyśleniami dotyczącymi tej konkretnej dziedziny ekonomii. Wystąpienie było udane, żywe oraz zajmujące, a zgromadzeni przyjęli je niezwykle entuzjastycznie.

List rozpoczął i zakończył swoje przemówienie znanym cytatem pochodzącym z podręcznika autorstwa [Paula Samuelsona](#) (edycja z 1985 roku, powstała przy współpracy z [Williamem Nordhausem](#)): „Ekonomiści [...] nie mogą przeprowadzać kontrolowanych eksperymentów, jak to czynią chemicy czy biologowie, ponieważ nie mają możliwości łatwego kontrolowania innych ważnych czynników”. I choć List utrzymuje, że osiągnięcia Samuelsona i Nordhausea traktuje z należyтым szacunkiem, powyższy cytat został przez niego wyśmiany. Rozkwit ekonomii behawioralnej i eksperymentalnej na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat — a w szczególności najnowsze publikacje na temat eksperymentów terenowych i randomizowanych badań z grupą kontrolną— jest dowodem na to, że ekonomiści mogą i przeprowadzają eksperymenty. Co więcej, List twierdzi, że eksperymenty terenowe są nawet lepsze niż eksperymenty laboratoryjne, konwencjonalne metody ekonometryczne [ze zmiennymi](#)

[instrumentalnymi](#), technika [propensity score matching](#), [metoda różnic w różnicach](#) i tym podobne, ponieważ losowy przydział może dać bardziej miarodajny wynik. Przy odpowiednio dużej próbie oraz ostrożnie wykonanym schemacie eksperymentalnym naukowiec może zidentyfikować związki przyczynowe, porównując efekty różnego rodzaju interwencji w grupie badanej z grupą kontrolną w warunkach naturalnych, a nie sztucznych czy symulowanych.

Pomimo tego że wystąpienie Lista mi się podobało, to stopniowo wzbierała we mnie irytacja. W pewnym momencie — i naprawdę nie wierzę, że to napiszę — zacząłem stawać w obronie Samuelsona i Nordhousa. Oczywiście nie tylko neoklasycy, ale niemal wszyscy ekonomiści na czele z austriakami, zaprzeczyli, jakoby ekonomia była nauką eksperymentalną. „Historia nie może ani udowodnić, ani podważyć żadnego ogólnego twierdzenia w taki sposób, w jaki nauki przyrodnicze przyjmują lub odrzucają hipotezę na podstawie eksperymentów laboratoryjnych”, pisze Mises (*Ludzkie Działanie*, s. 27). „Nie jest możliwa ani eksperymentalna weryfikacja, ani eksperymentalna falsyfikacja ogólnego twierdzenia z dziedziny historii”. Powodem tego, według Misesa, jest to, że historia składa się z niepowtarzalnych zdarzeń. „Nie ma [w naukach społecznych] faktów potwierdzonych eksperymentalnie. Całe doświadczenie w tej dziedzinie, co należy nieustannie powtarzać, jest doświadczeniem historycznym, czyli doświadczeniem płynącym ze zjawisk złożonych” (*Epistemological Problems of Economics*, s. 69). Określenie powiązań w obrębie tak złożonych zjawisk wymaga zastosowania teorii dedukcji.

Czy ekonomia eksperymentalna obala to twierdzenie? Niespecjalnie. List podsumował dwa aspekty swoich własnych badań. Pierwszy z nich dotyczy osiągnięć szkolnych. Wraz ze swoimi współpracownikami, przy współpracy z okręgiem szkolnym Chicago, przeprowadził on serię randomizowanych badań z grupą kontrolną na nauczycielach i uczniach. Podczas pierwszego z nich nauczyciele otrzymywali różnego rodzaju wynagrodzenia pieniężne, jeśli osiągnęte przez ich uczniów wyniki z ustandaryzowanych egzaminów ulegały poprawie. Eksperyment niezbitnie wykazał, że nauczyciele przejawiali awersję do strat: oferta przyznania im trzynastek nie wpłynęła na osiągnęte przez uczniów wyniki, natomiast płatność z góry — pod warunkiem, że pieniądze zostaną zwrócone, jeśli oceny nie ulegną poprawie — przyniosła znaczące rezultaty. Podobnie sytuacja przedstawiała się w przypadku uczniów: wręczenie im 20 dolarów przed

przystąpieniem do sprawdzianu — z zastrzeżeniem, że będą musieli je zwrócić, jeśli otrzymają słabą ocenę — spowodowało, że wyniki przez nich osiągnięte znacznie się poprawiły. Kolejne randomizowane badanie wykazało z kolei, że odpowiedzi na listy od organizacji charytatywnych z prośbą o wsparcie finansowe zależne są od tego, w jaki sposób dana „prośba” została sformułowana.

Oczywiście jest to interesujące, a zarówno osiągnięcia szkolne, jak i efektywne zbieranie funduszy to ważne problemy społeczne. Ja jednak wciąż zadaję sobie pytanie: gdzie w tym wszystkim jest ekonomia? Proponowany mechanizm wykorzystuje trochę wiedzy z zakresu psychologii oraz podstawową intuicję ekonomiczną dotyczącą „sposobu, w jaki ludzie reagują na bodźce”. I to by było na tyle. Ani w schemacie eksperymentalnym, ani również w samym sposobie przeprowadzenia eksperymentu nie widzę niczego, co wymagałoby doktoratu z ekonomii, socjologii albo psychologii, czy choćby odbycia kursu z podstaw ekonomii. Z punktu widzenia teorii ekonomicznej problemy te wydają się dość trywialne. Podejrzewam, że Samuelson i Nordhaus mieli na myśli „wielkie dylematy” z dziedziny ekonomii i nauk społecznych: czy kapitalizm jest skuteczniejszy niż socjalizm? Co wpływa na koniunkturę gospodarczą? Czy istnieje kompromis pomiędzy inflacją a bezrobociem? Co przemawia za wolnym handlem? Czy powinniśmy powrócić do systemu waluty złotej? Dlaczego kraje idą na wojnę? Nie wiem, w jaki sposób eksperymenty terenowe mogłyby rzucić nowe światło na te problemy. Możemy oczywiście wykorzystywać randomizowane badania z grupą kontrolną, by dowiedzieć się, dlaczego niektórzy ludzie wolą kolor czerwony niż niebieski, co wpływa na ich własne szczęście lub też dlaczego spożywamy niezdrowe jedzenie zamiast warzyw. Ale czy naprawdę trzeba poświęcić od 5 do 7 lat na uzyskanie tytułu doktora ekonomii, by wykonywać tego typu pracę? Czy nie można tych najlepszych i najjaśniejszych umysłów ekonomicznych wykorzystać w lepszy sposób?

Wydaje mi się, że Samuelson i Nordhaus — a tym bardziej Mises — odpowiedzieliby Listowi następująco: „*Jesteśmy wielcy. To ekonomia stała się mała*”.